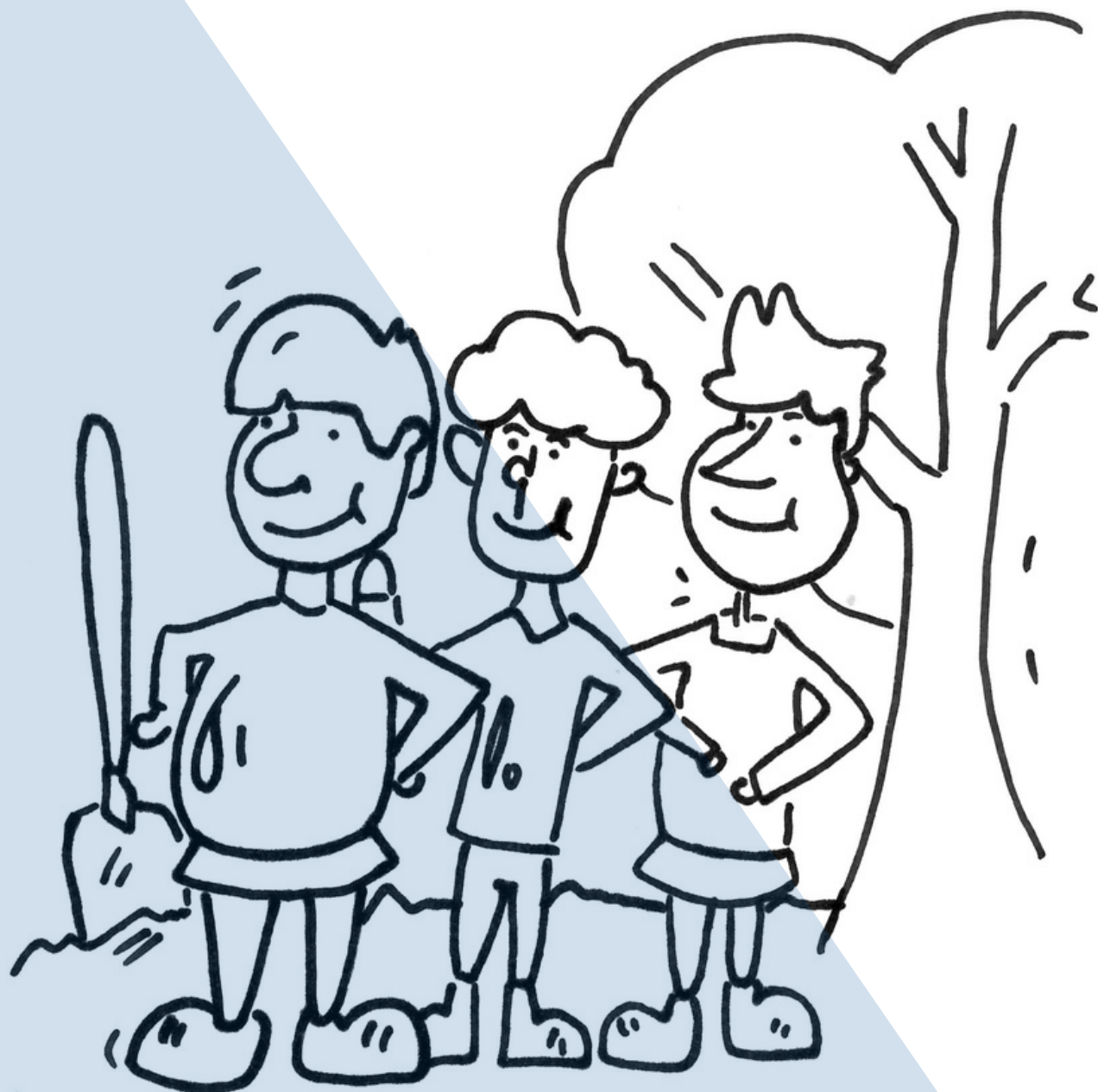


O LECHU, CZECHU I PECHU,

CO ZE STANOWISKIEM ARCHEOLOGICZNYM WALCZYLI



IDEATORIUM
USŁUGI ARCHEOLOGICZNE

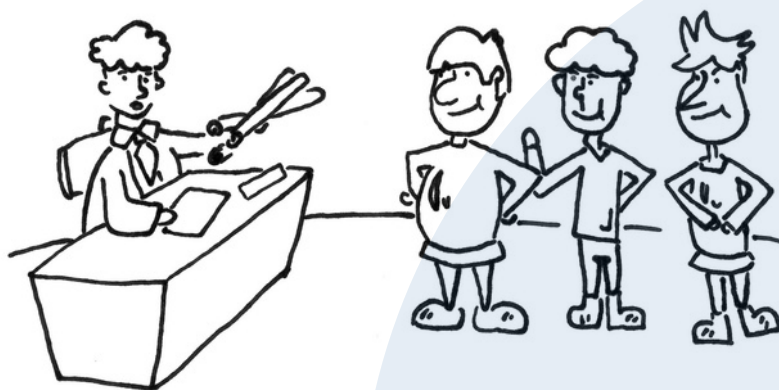
Autorzy tekstu: Marta Bloch-Pogodzińska, Paweł Marek Pogodziński

Oprawa graficzna: Barbara Kosińska

Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci i zdarzeń jest wyłącznie przypadkowe.



Działo się to niedaleko, tuż za rzeką, w miejscu, o którym każdym wie, choć nie wie dlaczego. W krainie tej była Firma, którą rządził sławny Szef. Nie trzeba dodawać, że był to władca znany ze swej mądrości, zaradności, wielkiego bogactwa i możliwości... Wezwał swoich trzech najszlachetniejszych kierowników projektów: Lecha, Czecha i Pecha, i tak do nich rzekł: „Moi wierni i szlachetni pracownicy, wykazaliście się na polu działań sprytem, wytrwałością i sumiennością. Już czas by dać wam Wielkie Zadanie”. Tu ściszył głos i dodał tajemniczo: "każdy z was dostanie Duży Projekt do zrealizowania...ale będziecie mieć do czynienia z archeologią, ponieważ planowane są trzy inwestycje, na których są stanowiska archeologiczne". Lecha i Czecha oblał zimny pot – wiedzieli, że to nie lada wyzwanie. Pech uśmiechnął się do siebie i pomyślał: „Phi też mi wielki problem, nie z takimi błażostkami sobie radziłem”.



Szef kontynuował: „Ci z Was, którzy dowiozą bez problemów inwestycję – ożłocę i awansuję, ten zaś co sobie nie poradzi będzie siedział w najdalszym kącie Biura Spraw Nijakich”. Lech i Czech zdrżeli na samą myśl o pracy w tym Biurze, a Pech zastanawiał się, jak duże dostanie biuro, na co wyda zarobione pieniądze i ilu będzie miał asystentów.



Szef kontynuował: „Od dziś zaczyna się Wasze wyzwanie, macie 6 miesięcy by załatwić sprawę archeologii, dwa lata by skończyć inwestycję. Dostaniecie wszelką dokumentację dotyczącą projektu i stosowne finansowanie – 10 mln złota. By było sprawiedliwie, Wasze stanowiska archeologiczne są podobne – mają powierzchnię hektara, czyli 100 arów. To jak zaplanujecie działanie, kogo weźmiecie do pomocy i ile wydacie to Wasza sprawa, wszak to Wasze wyzwanie – dla mnie liczy się rezultat. Nie będę wchodził Wam w paradę, tylko będę z dala kontrolował Wasze poczynania, byście moje królestwo na szwank nie narazili”.



Lech zabrał się natychmiast do roboty, zaczął sprawdzać dokładnie jak radzić sobie z archeologią na polu inwestycji. Dzwonił po znajomych, którzy mieli podobne wyzwania. Dowiedział się, że archeologię kontroluje i pilnuje drobiazgowo urzędniczy Konserwator i najlepiej do kontaktu z nim wysłać specjalistów – archeologów, a najlepiej dobrych i o nieposzlakowanej opinii. Długo sprawdzali temat, dowiedział się, że kiepscy archeolodzy mogą być zagrożeniem dla jego planów, a Konserwator w takim przypadku mocno utrudnia życie i realizację planowanej inwestycji. Postanowił, że do realizacji projektu zatrudni archeologa, który zmagął się z podobnym wyzwaniem i kluczowe będzie jego doświadczenie oraz referencje.



Czech za bardzo nie wiedział co robić. Nie chciał mu się szukać informacji. Przejrzał kilka stron internetowych firm archeologicznych dowiedział co to stanowisko archeologiczne, czym się różnią badania archeologiczne od nadzorów archeologicznych. Stwierdził, że poszuka jakiś archeologów w pobliżu inwestycji i się z nimi porozumie. Wyszedł z założenia, że zapewne takich archeologów jest dużo i będzie w czym wybierać.



Pech stwierdził, że on nic nie będzie robił, ponieważ doskonale wie co ta archeologia – był na wakacjach w Egipcie i widział piramidy. Obejrzał też wszystkie części Indiany Jones’a i Larry Croft. Ogólnie zdaniem Pecha, archeolodzy strzelają, biją i szukają skarbów. „Phi też mi praca” – pomyślał.



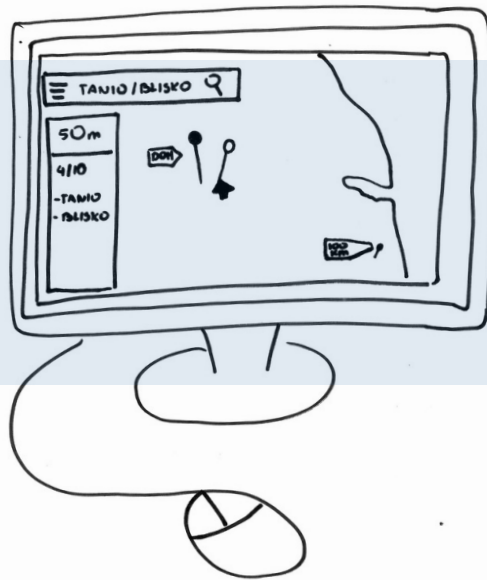
Lech długo szukał właściwego archeologa – oczywiście marzył o awansie i podwyżce, ale głównie chciał mieć spokój i nie trafić do Biura Spraw Nijakich. Przy natłoku różnych problemów i wyzwań z inwestycją nie chciał brać na siebie całego problemu związanego z archeologią. Po wielu wskazówkach został skierowany do dobrej firmy, gdzie pracują najlepsi w swoim fachu. Odbił dłuższą rozmowę z archeologiem przedstawiając swoje problemy, zagrożenia i potrzeby. Poprosił także o referencje z ostatnich dużych prac. Przekazano mu numery telefonów do kierowników projektów ostatnich inwestycji. Archeolog dowiedział się, że Lechowi z racji położenia inwestycji potrzebni będą saperzy do sprawdzenia terenu oraz firma, która usunie trochę drzew. Archeolog zaproponował: „Drogi Lechu pozwól, że pomogę Tobie z Twoimi problemami: „zrobię dla Ciebie badania archeologiczne oraz pomogę Tobie z saperami oraz z wycinką”. Lech uśmiechnął się i powiedział: „To byłoby bardzo dobre rozwiązanie”. Z racji tego, że stanowisko było nieco trudniejsze dla archeologa ustalili zapłatę w wysokości 200 tys. złota. Lech się ucieszył i zdziwił, wszak to zaledwie 2% całych kosztów ich inwestycji. Była to dla niego kwota akceptowalna. Ustalony został harmonogram działania, ścieżki komunikacji, procedury realizacji prac oraz obiegu dokumentacji. Ustalili, że pracę wraz z wnioskiem do Konserwatora zostaną wykonane w 4 miesiące.



U Czecha proces był inny. Znalazł namiary do kilku miejscowych archeologów i poprosił o przesłani ofert. Ci zaproponowali mu kwoty od 100 do 150 tys. złota. Za bardzo nie wiedział czym się kierować przy wyborze. Dobrze mu się rozmawiało z jednym z archeologów, który zaproponował 150 tys., ponieważ był bardzo miły i podkreślał, że on już takie prace realizował i dla niego takie coś to pikuś. Czech trochę ponegocjował i udało mu się wytargować 20% zniżki. Czech pomyślał, że to super okazja i zapewne cena wynika z wysokiej jakości i zgodził się by ten prowadził u niego prace archeologiczne. Problemem było określenie terminu realizacji zadania badań. Archeolog wybrany przez Czecha twierdził, że nic nie może obiecać, bo Konserwator długo rozpatruje wnioski, a same prace terenowe też nie wiadomo ile potrważą, a powie dokładnie, jak zostanie ściągnięty humus. Czech pomyślał, że zmieści się w terminie nałożonym przez Szefa i spokojnie czekał na rozwój sytuacji.



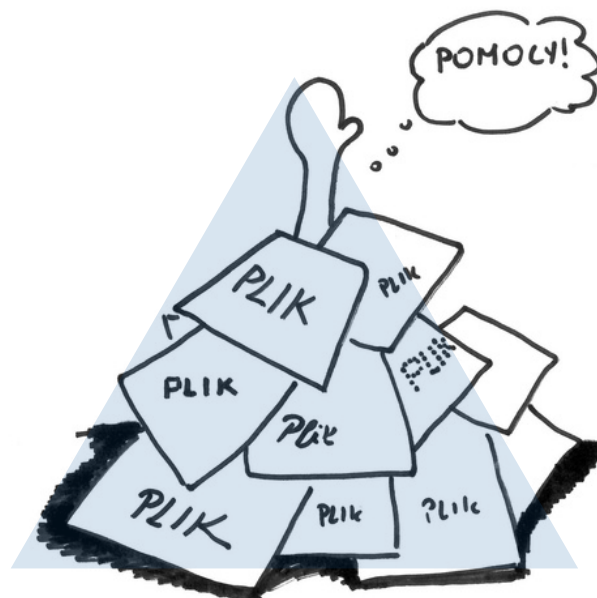
Pech stwierdził, że nie będzie specjalnie szukał i się wysilał. Co więcej stwierdził, że on się zna na archeologii, więc dużo rzeczy on sam załatwi z Konserwatorem. Pech pomyślał także, że skoro archeologia jest taka prosta to znalezienie archeologa nie będzie problemem. Zaczął dzwonić i wysyłać maile do pierwszych z brzegu archeologów, których znalazł w Internecie, z prośbą o ofertę badań archeologicznych na terenie jego inwestycji. Usłyszał pierwsze wyceny w okolicach 150 tysięcy złota i się wściekł. On tyle płacić nie będzie za takie bzdury, jak archeologia! Co więcej wpadł na chytry plan, że im więcej oszczędzi na archeologii tym Prezes będzie bardziej zadowolony. Zaczął taktyczne działania. Dzwonił do dwóch archeologów, którzy dali najniższą cenę i zaczął z nimi negocjacje w dół. Bardzo się rozpromienił, gdy zobaczył jak bardzo zbijają stawki. Jeszcze bardziej się radował, gdy w negocjacjach słyszał, że zapewniają wysoką jakość i są profesjonalistami. Usłyszał także podczas rozmów, że z ich doświadczenia wynika, że tam i tak nic nie będzie, a oni gwarantują, że nic nie znajdą. Pech ucieszył się z takiego obrotu sprawy – skoro płaci za nic to i cena będzie niska. Tak też się stało – po długich negocjacjach wytargował 50 tys. złota i usłyszał, że ogólnie archeologia sprowadzi się do użycia koparki i odhumusowania placu budowy. Pech niezmiernie był zadowolony, gdy archeolog powiedział mu, że o decyzje od Konserwatora nie musi się martwić, bo ma tak dobre układy i wydeptane ścieżki w urzędzie, że decyzja będzie w moment. Obie strony ustaliły, że robota pójdzie szybko – góra 2 miesiące i że jak coś, to będą w kontakcie. Pech był dumny z siebie, że tak mu wszystko sprawnie i dobrze poszło.



Archeolog zatrudniony przez Lecha przystąpił do prac. Zaczął od zgromadzenia stosownej dokumentacji i pisania wniosku do Konserwatora, wszak wiedział, że to dociekliwy urzędnik i braki w dokumentacji lub błędny załącznik (a jest ich zazwyczaj 6) mogą przedłużyć rozpatrywanie wniosku, a oczekiwanie i tak jest stosunkowo długie. Niekiedy trwa ponad 30 dni. Zapoznał się z dokumentacją archeologiczną dotyczącą badanego stanowiska i stworzył pod to stanowisko specjalny program badań, który jest jednym z kluczowych załączników we wniosku. Przygotowanie dokumentacji zajęło tydzień.

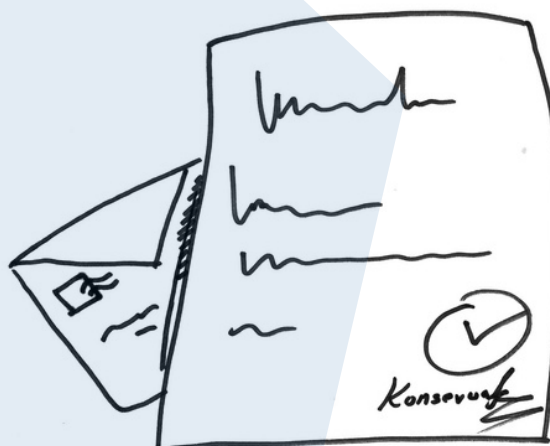


Archeolog Czecha zbierał dokumenty. Co jakiś czas dzwonił do Czecha, że przypomniało mu się o kolejnym załączniku o którym zapomniał, więc dobrze byłoby jakby Czech mu przesłał. Gromadzenie stosownej dokumentacji zajęło długo czasu. Dodatkowo archeolog zatrudniony przez Czecha twierdził, że jemu także sporo czasu zajmie stworzenie Programu Badań. Po ponad miesiącu udało się zgromadzić całość i wysłać do konserwatora.



Lech i Czech zapytali się Pecha jak jemu idzie z wyzwaniem. Usłyszeli, że wszystko jest OK, pod kontrolą i lada moment kończy. Zwrócił także im uwagę, że niepotrzebnie tak się spinają i że przepłacili za archeologa – tu popukał się w czoło. Lech i Czech spytali: a jak idzie Tobie z wnioskiem do Konserwatora? Pech odrzekł: „Spokojnie, mam prawdziwych fachowców, bo są profesjonalistami i mają dobrą jakość w stosunku do ceny i ze wszystkim się wyrobią, szybciej niż ci wasi”.

Po miesiącu do archeologa Lecha przyszło pozwolenie od Konserwatora. Można było przystąpić do prac terenowych.



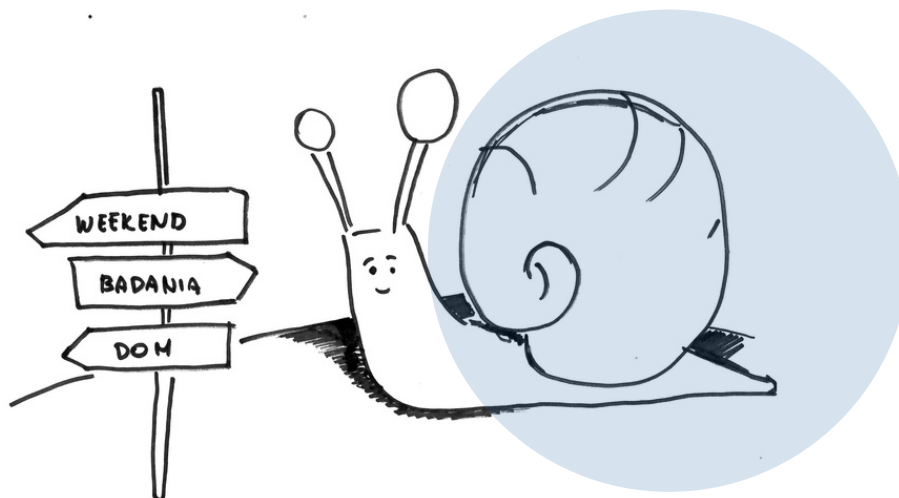
Zaniepokojony Pech zadzwonił do swojego archeologa i pyta się: gdzie jest decyzja? Usłyszeli: my jeszcze czekamy, bo trochę później wysłaliśmy, bo byliśmy zawaleni robotą, bo zapomnieliśmy powiedzieć jakich dokumentów potrzebujemy, a tak ogólnie to wszystko przez Konserwatora, bo wstrzymuje nam papiery, bo się w Urzędzie pozmieniało. Zdenerwowany Pech zadzwonił do Konserwatora z awanturą: „Jak Pan śmie tak długo wydawać decyzję!” Konserwator spokojnie zwrócił uwagę: „Załączniki wysłane przez Pana archeologa są niekompletne i wezwałem do uzupełnień dokumentacji”. Pech zadzwonił do swojego archeologa z pytaniem: „co jest grane?”. A archeolog rzekł: „Spokojnie w terenie nadrobimy i będzie Pan zadowolony”. Pech się uspokoił i pomyślał „Teraz wszystko pójdzie jak po maśle”.



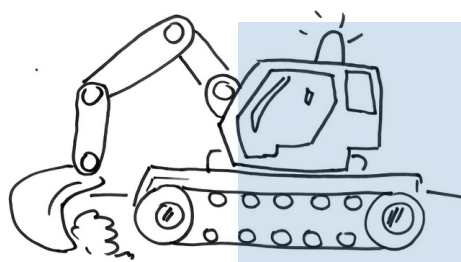
Na inwestycji Lecha spokojnie szły prace archeologiczne. Archeolog miał kilkuosobowy zespół pracowników przestrzegający przepisów BHP, pracujący 8 h dziennie. Pewnego dnia wystąpił duży problem, przyszło duże oberwanie chmury i załało częściowo teren inwestycji. Lech mocno się zmartwił, widział na horyzoncie wielkie problemy u Prezesa. Archeolog go uspokoił, że takie rzeczy się zdarzają i będzie prowadził prace w innej części stanowiska, a dodatkowo wydłuży godziny pracy by nadrobić czas potrzebny do osuszenia. Dodatkowo wynajął pompę by przyspieszyć osuszanie.



U Czecha z poślizgiem zaczęły się prace. Archeolog przyjechał z dwoma pracownikami. Czech zobaczył, że zespół bardzo wolno pracuje w tempie ślimaka, a dodatkowo co chwila robią sobie przerwę na papierosa. Mocno zdziwił się, kiedy zakomunikowano mu, że w weekendy nie pracują. Czech był zaniepokojony czy prace będą szły gładko. Pewnego dnia, podobnie, jak u Lecha przyszło oberwanie chmury. Archeolog stwierdził, że on w takich warunkach nie będzie pracował i trzeba czekać na to, aż się osuszy. Po pewnym czasie Czech zwrócił uwagę, że prace idą, ale w tempie ślamazarnym i będą trwały minimum 5 miesięcy. Na to archeolog, mu odrzekł: „Ja, że tak powiem, się nie śpieszę. Ja proszę Pana jestem archeologiem dla mnie liczą się odkrycia i mój spokój i nikt mnie nie będzie poganiał”. Czech bardzo się zdenerwował, bo wiedział, że termin narzucony przez Szefa będzie trudno osiągalny, a wręcz niemożliwy. Wywiązała się mocna dyskusja, a Czech takich sytuacji bardzo nie lubił. Ustalono jednak, że prace przyspieszą.



U Pecha z jakimś ponad miesięcznym poślizgiem zaczęły się badania archeologiczne. Pech powitał archeologa na stanowisku. Nieco był zaskoczony, że był to także kierowca ciężarówki i operator koparki. Pech pomyślał, że to jednak fachowiec skoro posługuje się takim sprzętem, a nie jakimś „pędzelkiem-srełkiem”. Dowiedział się w rozmowie, że to sprzęt pożyczony od szwagra i ogólnie, to firma ma wiele robót i nie takie stanowiska kopali. Rozpoczęto prace. Pech zdziwił się, że oprócz archeologa- jest tylko jeden pracownik – szwagier archeologa. Wybuchła tego samego dnia awantura, gdy inspektor BHP zwrócił uwagę, że nie można na terenie budowy pracować w jeansach, trampach i bez kasku. Pech starał się załagodzić sytuację i poprosił archeologa o to, by prace prowadzone były zgodnie z wymogami BHP. Na to archeolog rzecze: „Nie po to dałem tak niską cenę, by wydawać pieniądze na takie bzdury, zresztą nie było tego w umowie”. Po długich rozmowach Pecha, na które stracił godziny i nerwy, jego archeolog wraz z pomocnikiem pojawiają się w wymaganych strojach BHP.



Pech obserwował ze swojego biura budowy postępy prac archeologicznych. Dla niego wyglądały dziwnie, ale archeolog go uspokajał, że kopią zgodnie z metodyką prac archeologicznych, a oni nazywają ją metodą „troszku, troszku”, tzn. troszku w tym miejscu, troszku w innym, ale tak ma być – „Konserwator lubi to”. Pech był „troszku” zaskoczony, że archeolog odmierza wykopy krokami. Zapytał dlaczego nie robi tego geodeta i tu usłyszał: to się nie kalkuluje, a my wiemy co robimy. Nieco zdziwiło także Pecha, że archeolog ze szwagrem pracują jakieś 3-4 h dziennie albo wcale nie pojawiają się na placu. Tłumaczyli to tym, że muszą na innych inwestycjach podgonić robotę, ale jak tylko się z tym uporają, to przerzucą wszystkie zasoby i pójdzie z górki na inwestycji u Pecha. Przecież mają jeszcze dużo czasu do końca terminu.

Pech wkurzył się, gdy archeolog oznajmił mu pod koniec pierwszego miesiąca, po przekopaniu 30% powierzchni, że jednak na terenie inwestycji jest stanowisko archeologiczne, co więcej jego archeolog twierdził, że odkryć jest więcej niż przeciętna określona w umowie za co należy się dopłata plus 50% do całości. Pech bardzo się wkurzył, bo przecież gwarantowali, że nic nie znajdą, ale po długich negocjacjach, które kosztowały go sporo nerwów stwierdził, że pomimo problemów prosi o zakończenie prac w umówionym terminie. Po przekopaniu 50% stanowiska wezwano Konserwatora do odbioru częściowego prac. Archeologowi na tym bardzo zależało, ponieważ zgodnie z umową dostanie 50% umówionej kwoty. Pech też bardzo chciał tego odbioru, ponieważ odetchnie z ulgą, jak już będzie miał połowę prac skończonych. Po przybyciu na miejsce Konserwator złapał się za głowę. Odkrył wiele nieprzekopanych i pominiętych obiektów archeologicznych, a na powierzchni znalazł pełno zabytków archeologicznych – głównie ceramikę, a przygotowana przez „specjalistów” dokumentacja woła o pomstę do nieba. Zirytowany Konserwator nie zwalnia terenu i nakazuje dokończenie prac. Pech i archeolog są wkurzeni, każdy ze swoich powodów – wywiązuje się awantura.



Po dwóch tygodniach archeolog Pecha stwierdził, że na terenie inwestycji jest cmentarzysko i żąda dodatkowych 30 tys. PLN oraz przedłużenia badań o 2 miesiące. Pecha trafił szlag, wywiązuje się karczemna awantura, prawie dochodzi do rękoczynów. Pech kategorycznie stwierdza, że za nic dodatkowego nie zapłaci i nic nie będzie przedłużał. Archeolog na odchodne rzuca mu: „Będiesz Pan miał problemy i spotkamy się w sądzie!”.

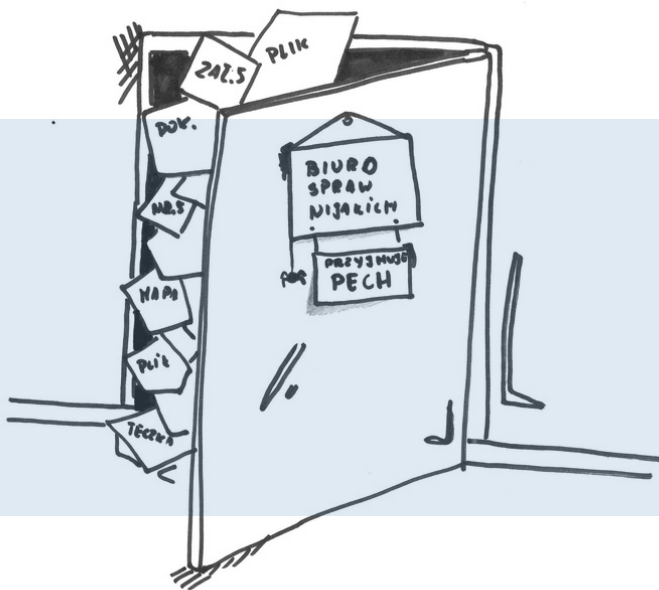


Na stanowisku Lecha prace archeologiczne zbliżały się ku końcowi. Wtem odkryto cmentarzysko. Lech zbladł – widział już oczyma wyobraźni – wstrzymanie inwestycji, awantura jak u Pecha, gromy Prezesa. Archeolog uspokoił, żeby się o nic nie martwili, bo ryzyko takiego odkrycia zostało w kalkulowane w kosztach oraz w terminie. Archeolog po zakończonych pracach zaprosił Konserwatora do odbioru terenowego. Prace zostały odebrane bez problemów i zastrzeżeń. Konserwator na odchodne zwrócił się do Lecha, że życzyłby sobie odbierać tylko tak dobrze badane stanowiska. Lech odetchnął z ulgą, problem archeologii został załatwiony teraz może skoncentrować się na innych etapach realizacji. Prezes zaprosił Lecha na spotkanie, pogratulował mu sprawnego i szybkiego przeprowadzania zadania. Może nie były spektakularne, ale odkryto wiele pozostałości dawnego osadnictwa z epoki żelaza i średniowiecza. Archeolog stwierdził, że to duży wkład dla nauki oraz dziedzictwo przyszłych pokoleń. Całość udało się skończyć miesiąc przed planowanym terminem. Będzie więcej czasu na opracowanie stanowiska, które zakończy się artykułem.

Czech nadal pośpieszał archeologa, który twierdził, że szybciej nie da się pracować. Pewnego dnia archeolog Czecha się rozchorował i stwierdził, że nie ma zastępstwa i on swoją nieobecność spokojnie nadgoni. Czech wiedział, że z tym archeologiem czeka go niejedna jeszcze kłótnia. Po powrocie okazało się podobnie jak u Lecha i Pecha, iż na obszarze inwestycji znajduje się cmentarzysko. Na to archeolog rzekł „Cmentarzyska są bardzo trudne do badania i zajmują dużo czasu. Spokojnie będę je badał i na pewno nie skończę w umówionym terminie i o wszystkim poinformuję Konserwatora”. Koniec końców archeolog skończył badać stanowisko ponad dwa miesiące później niż chciał Szef. Czech był załamany.

Pech gorączkowo szukał pomocy. Do Prezesa dochodzą pisma roszczeniowe, że archeolog Pecha nie zapłacił szwagrowi za wynajęcie koparki oraz za jego pracę. Co więcej Prezes otrzymał też pismo, że będzie sprawa sądowa z archeologiem Pecha. Na szczęście dla Firmy po analizie dokumentacji sprawa jest spokojnie do wygrania, ale Prezes bardzo nie lubił takich sytuacji.

Lech spokojnie zrealizował inwestycję – awansował i dostał premię. Czech żałował, że nie wykorzystał swojej szansy, pracował przez jakiś czas w Biurze Spraw Niejakich, ale Prezes stwierdził, że w „nagrodę” w najbliższym czasie będzie oddelegowany do pomocy przy najdalej położonej inwestycji. A Pech, cóż, siedzi w Biurze Spraw Nijakich przekładając teczki i zastanawia się od czasu do czasu, gdzie popełnił błąd.



Zapewne nie wszyscy są bohaterami, ale każdy podejmuje jakieś wybory. Pewnie zastanawiasz się co to byli za archeolodzy, z którymi pracowali Lech, Czech i Pech. Możemy Ci jedynie zdradzić, tak w sekrecie, że Lech wybrał archeologa z Ideatorium – jeśli zdołasz ich odnaleźć, Ty także możesz skorzystać z ich usług.



IDEATORIUM
USŁUGI ARCHEOLOGICZNE